OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

zł. 1·95 z odbiorem w administracji

NIEPON... 6 kwietnia 1935 r.

10 gr.

Rok V. Kraków, sobota 6 kwietnia 1935 r. Nr. 96

Czy będzie pokój w Europie

Przed międzynarodową konferencją w Stresie

LONDNY. (PAT). Prasa angielska podkreśla, że dopiero obrady w Stresie wykażą czy wogóle istnieje możliwość uzgodnienia pomiędzy mocarstwami systemu zbiorowego bezpieczeństwa i jaka forma tego systemu byłaby możliwa do zastosowania.

Dzienniki nie są zresztą zgodne co do tego, czy Mac Donald pojedzie do Stresy czy też nie. Niektóre pisma zapewniają, że premjer zamierza udać się do Genewy, zwłaszcza o ile pojechałby tam i Flandin.

Inne twierdzą, że Mac Donald pojedzie na nadzwyczajną sesję Rady Ligi i w związku z tem wyolbrzymiają znaczenie posiedzenia genewskiego, pomniejszając równocześnie znaczenie Stresy i ograniczając tę konferencję jedynie do ram informacyjnych.

Możliwem jest, że pewne wyjaśnienie nastąpi po jutrzejszem posiedzeniu gabinetu, na którem Eden złoży sprawozdanie ze swej podróży do Moskwy i do Warszawy oraz na którem zapadną uchwały odnośnie Stresy i Rady Ligi.

W każdym razie Simon i Eden wyjadą do Stresy we wtorek.

Venizelos chory

NEAPOL. (PAT). Venizelos, który bawi tu od kilkunastu dni, zachorował i doktorzy kazali mu pozostawać w łóżku. Chory odczuwa bardzo silne bóle w lewej nodze.

Według krążących pogłosek, choroba byłego premjera jest następstwem rany, odniesionej podczas rewolucji.

„Sprawiedliwości stało się zadość"

Powstaniec grecki skazany na śmierć

SALONIKI. (PAT). Przed sądem wojennym zapadł wyrok w sprawie 34 uczestników powstania, którzy dostali się do niewoli pod Seres w Macedonji.

Kapitan Valaris, jeden z przywódców ruchu rewolucyjnego został skazany na karę śmierci. Drugiego przywódcę skazano na dożywotnie więzienie.

20 oskarżonych otrzymało kary wahające się od 6 miesięcy do 20 lat więzienia. 12 zostało uniewinnionych.

Szwajcarja protestuje

przeciwko uprowadzeniu dziennikarza

LONDYN. (PAT). Złożona w Berlinie nota rządu szwajcarskiego, protestująca przeciwko uprowadzeniu ze Szwajcarji do Niemiec dziennikarza niemieckiego Jacoba, wywołała w Londynie duże wrażenie.

***

Wczoraj zgłosiła się w ambasadzie niemieckiej w Londynie delegacja przedstawicielek 7-iu krajów, biorących udział w obradach międzynarodowego komitetu wykonawczego lig kobiet dla wolności i pokoju. Delegacje przyjął niemiecki charge d'affaires hr. Bismarck. Delegatki domagały się wyraźnych informacyj w sprawie uprowadzenia Jacoba, zwracając uwagę na wrażenie, jakie wywołać mogą tego rodzaju sprawy w opinji publicznej.

Austrja też się zbroi..

LONDYN. (PAT). Agencja Reutera, donosząc w depeszy z Wiednia o uchwałach austrjackiej rady ministrów, oświadcza na podstawie wiadomości z kół dobrze poinformowanych, że Austrja myśli narazie o powiększeniu swych sił zbrojnych z 30 tys. do 60 tys.

PARYŻ. (PAT). Agencja Havasa donosi z Wiednia: Rada ministrów postanowiła, że Austrja niezwłocznie uczyni kroki przygotowawcze, by przedstawić zainteresowanym mocarstwom żądania, dotyczące równości praw w dziedzinie wojskowej. Koła miarodajne zaznaczają, iż narazie chodzi przedewszystkiem o przygotowawcze zbadanie sprawy na drodze dyplomatycznej.

Z naciskiem podkreślają, że posunięcie Niemiec nie wywarło wpływu na decyzję Austrji, która powtarza swe żądania w podobnej formie, co dawniej.

Bójki na tle partyjnem

„Nowoczesne" metody rumuńskich działaczy

BUKARESZT. (PAT). Na zebraniu partji nar. - chłopskiej w Sibiu, zwołanem przez prezesa partji Mihalake doszło do nowej bójki między członkami partji a zwolennikami b. premjera Vaidy. W wyniku bójki jest kilku ciężko rannych.

Naogół stosunki pomiędzy powyższemi grupami zaostrzyły się tak bardzo, że kompromis jest już wykluczony.

Cesarz mandżurski w Japonji

TOKIO, (PAT). — Cesarz mandżurski Kangte odbywający podróż do Japonji, na pokładzie krążownika „Hiyei", był powitany na wodach japońskich, w pobliżu wyspy Omedrima przez flotę japońską, złożoną z 70 okrętów wojennych.

Eskadra krążowników i torpedowców wraz z łodziami pod wodnemi przedefilowała przed krążownikiem „Hiyei" podczas defilady ukazało się w powietrzu przeszło 100 wodnopłatowców.

Wizyta min. Edena w Pradze

Po rozmowach śniadanie

PRAGA (PAT.). Wczoraj o godz. 8-ej rano przybył do Pragi minister A. Eden, lord prywatnej pieczęci.

Edena na dworcu powitał minister spraw zagranicznych Benesz w towarzystwie wyższych urzędników czeskiego ministerstwa spraw zagranicznych. Min. Eden z dworca udał się z posłem brytyjskim Addisonem do poselstwa W. Brytanji.

O godz. 10-ej rozpoczęły się w gmachu ministerstwa spraw zagranicznych rozmowy Edena z Beneszem, które przeciągnęły się do godz. 12-ej.

PRAGA. (PAT). Czechosłowackie biuro prasowe donosi: Ministrowie Benesz i Eden odbyli 2 - godzinną rozmowę w gmachu ministerstwa spraw zagranicznych. Wydany następnie komunikat urzędowy ma brzmienie następujące:

„Ministrowie Benesz i Eden przeprowadzili przyjazną i w serdecznym tonie utrzymaną wymianę poglądów we wszystkich kwestjach, poruszonych w komunikacie londyńskim dnia 3 lutego. Min. Benesz dziękował żywo min. Edenowi za podanie do jego wiadomości rezultatów wizyt, złożonych w innych stolicach. Poza tem min. Benesz przedstawił min. Edenowi w szczegółowem expose politykę Czechosłowacji, zmierzającą do utrzymania pokoju. Obaj ministrowie stwierdzili całkowitą zgodność celów polityki ich rządów w sprawie zabezpieczenia ogólnego pokoju oraz szczere i niezmienne przywiązanie do polityki Ligi Narodów".

Po zakończeniu rozmów, min. Benesz podejmował min. Edena śniadaniem w ścisłem gronie. Na śniadaniu obecny był również prezes rady ministrów Malypetr.

O godz. 13.30 min. Eden w towarzystwie sekretarza Hankey'a odleciał do Londynu.

Po śmierci gen. Konarzewskiego

Pan Marszałek Piłsudski polecił przesłać na ręce p. Marji Konarzewskiej telegram treści następującej:

„Głęboko wzruszony śmiercią ś. p. generała dywizji Daniela Konarzewskiego, inspektora armji, tak bardzo zasłużonego żołnierza, przesyłam rodzinie na ręce pani wyrazy mego serdecznego żalu i współczucia".

Wystawa światowa w Paryżu

PARYŻ, (PAT). — Minister Laval przemawiając wczoraj na bankiecie wydanym przez komisarjat generalny wystawy 1937 roku na cześć korpusu dyplomatycznego, oświadczył między innemi, że wystawa 1937 r., której rząd i miasto Paryż zdecydowane są udzielić jak największej świetności, aby zapewnić jej promieniowanie na cały świat jest aktem wiary Francji w przyszłość pokoju.

Znów zawaliło się rusztowanie

Wczoraj wydarzył się w Kaliszu nowy wypadek zawalenia się rusztowania.

Mianowicie w cegielni „Pedy i Graczykowskiego" na Rypinku prowadzone były roboty przy budowie pieca. W pewnym momencie zawaliło się rusztowanie, które przygniotło trzech robotników oraz współwłaściciela cegielni Pedę.

Wszyscy czterej odnieśli ciężkie uszkodzenia ciała i odwiezieni zostali do szpitala w stanie poważnym.

Z GIEŁDY

Obroty średnie, tendencja niejednolita. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych 5.29½. Rubel złoty 4.68 — 4.70. Dolar złoty 9.05 — 9.07. Gram czystego złota 5.9244. Marki niemieckie (banknoty) w obrotach prywatnych — 197.00. Funt sterl. (banknoty) w obrotach prywatnych 25.60.

Śmierć pod autobusem

Na zbiegu ulic Pięknej i Mokotowskiej autobus miejski najechał na jakiegoś mężczyznę, przechodzącego przez jezdnię.

Przechodzień poniósł śmierć na miejscu.

Znaleziono przy nim legitymację na imię Izydora Monisa.

OD SWITU DO NOCY

Jeden z kowieńskich operatorów filmowych otrzymał od firmy amerykańskiej Pathe News depeszę następującej treści: „Niezwłocznie filmować wszystkie bitwy i operacje wojskowe. Przesyłać expressem".

*

Menuica francuska przystąpi od przyszłego tygodnia do wybijania monet złotych wartości 100 franków.

Krwawa tragedja na tle pracy

W hotelu Europejskim woźny strzela do dyrektora i popełnia samobójstwo

Wczoraj w godzinach wieczorowych rozegrała się w hotelu Europejskim krwawa tragedja, na tle zatargu o pracę.

Bezpośrednio po zaalarmowaniu naszej redakcji o powyższem, udał się nasz reporter na miejsce zbrodni, gdzie zebrał cały szereg następujących szczegółów, oraz informacyj.

WOŹNY I DYREKTOR

Od szeregu lat w wyżej wymienionym hotelu pełnił służbę, przy sali brydżowej, jako woźny, 25-letni Mieczysław Adamowski, zam. przy ulicy Browarnej 24.

Dyrektorem sali brydżowej był 25-letni Jan Świerczyński, zam. przy ul. Waliców 20.

NIESNASKI NA TLE PRACY

Dyrektor nie był zadowolony z pracy swego podwładnego, jak się wyrażał „Adamowski nie dogadzał mu"

To też Świerczyński postanowił wymówić Adamowskiemu pracę, co też uczynił kilka dni temu.

MYŚL O ZBRODNI SIĘ RODZI

Adamowski, po utracie pracy, postanowił zemścić się na swym przeciwniku, który pozbawił go, tak pożądanej w obecnych czasach, pracy. Ale w jaki sposób? Widział tylko jedną drogę: Rozmówić się z przeciwnikiem kulą, bo cóż ma do stracenia po utracie chleba!

ZBRODNIA

I oto wczoraj, uzbrojony w rewolwer zjawił się Adamowski w hotelu Europejskim. Udał się on na korytarz 1-go piętra, gdzie mieści się właśnie sala brydżowa, ujął w rękę rewolwer i czekał. Nie czekał długo.

W pewnej chwili goście zajęci grą w karty usłyszeli trzy szybko następujące po sobie strzały.

DWAJ LUDZIE WE KRWI

Gracze wybiegli na korytarz i tam ujrzeli dwóch ludzi w kałuży krwi.

Zaalarmowano natychmiast Pogotowie, które przewiozło rannych do szpitala świętego Rocha.

SPRAWCA STRZAŁÓW WALCZY ZE ŚMIERCIĄ

Tam stwierdzono, że Świerczyński jest ranny w rękę i w plecy. Dokonano więc natychmiastowej operacji wyjęcia kuli i stwierdzono, że stan jego nie jest groźny.

Adamczewski natomiast postrzelił się w skroń. Dokonano trepanacji czaszki, aby również wyjąć kulę.

Tu jednak stwierdzono, że stan jego jest beznadziejny.

PIECZĘCIE KRWI I ŚMIERCI

Tak więc zatarg na tle pracy stał się przyczyną krwawej tragedji dwóch ludzi, z których jeden przypieczętował go krwią, a drugi prawdopodobnie przypieczętuje śmiercią.

Listy z Rumunji

PANSTWA EUROPEJSKIE W AKCJI OBRONNEJ

(Korespondencja własna „Ostatnich Wiadomości")

BUKARESZT, w kwietniu. Można stwierdzić, że z wprowadzeniem powszechnej służby wojskowej w Niemczech **liczono się bardzo poważnie** od chwili objęcia władzy przez Hitlera. Niezbitym dowodem tego nastawienia są budżety wojskowe państw południowo-wschodniej Europy, które w ciągu ostatnich dwu lat wzrosły bardzo poważnie.

Panuje tutaj powszechne przekonanie, że przeciw decyzji niemieckiej nie da się nic zdziałać i trzeba się liczyć z faktem dokonanym.

Państwa południowo-wschodniej Europy, zdając sobie dokładnie sprawę ze swojej roli i swoich możliwości, postanowiły pozostawić wielkim mocarstwom wolną rękę w rozwiązaniu powstałej sytuacji. Oczy wszystkich są zwrócone przede wszystkiem na Anglję. W naprężeniu czeka się na wyniki zapowiedzianej konferencji w Stresie.

Zrozumiały jest więc nacisk, z jakim podkreśla się w Bukareszcie i w tutejszych kołach politycznych, że podróż ministra Titulescu ma charakter jedynie informacyjny. Zaznacza się przytem, że Titulescu podróżuje w podwójnej roli, a mianowicie przewodniczącego Małej Ententy i przewodniczącego Ententy Bałkańskiej. Chodzi mu przedewszystkiem o to, by **zorjentować się w nowowytworzonej sytuacji** i w ewentualnych zamierzeniach poszczególnych państw.

W pierwszym rzędzie Titulescu stwierdził w stolicy Jugosławji, Białogrodzie, w jakiej mierze zmiana frontu Italji wobec Jugosławji jest wynikiem zarządzeń wojskowych Niemiec. W rozmowie z czechosłowackim ministrem spraw zagranicznych, Beneszem, Titulescu przekonał się, co sądzi sąsiad Niemiec, a zarazem zaprzyjaźnione państwo o zbrojeniach Rzeszy. W Paryżu znalazł się Titulescu w centrum akcji obronnej, Bruksela natomiast da mu możliwość przeprowadzenia porównań między położeniem Belgji a Czechosłowacji.

Niezależnie od tych spraw, które związane są z decyzją rządu Rzeszy z dnia 16.III, Titulescu w charakterze przewodniczącego Małej Ententy i Ententy Bałkańskiej, ma jeszcze do omówienia

szereg spraw specjalnych.

Te zagadnienia są mu najbliższe, gdyż nie należy przecież zapominać, że Titulescu jest ministrem spraw zagranicznych Rumunji. Chodzi więc o stwierdzenie, jakie skutki będzie mia ła decyzja Niemiec wobec państw pokonanych w wojnie światowej, a w pierwszym rzędzie wobec Węgier i Bułgarji.

Niemcy bowiem nietylko pchnęły na inne tory

zagadnienie zbrojeń,

ale również poruszyły sprawę równouprawnienia w tej dziedzinie. Jeśli nie uda się mocarstwom wciągnąć Niemiec w ramy nowych umów i zobowiązań, wytworzy się tem samem dla państw południowo-wschodnich nowa konstelacja. Nawet dla tych, które nie graniczą bezpośrednio z Niemcami, ale za to mają jako sąsiada jednego z byłych sprzymierzeńców Niemiec. Na te państwa właśnie, np. Węgry i Bułgarję, zwraca uwagę Titulescu.

Jakkolwiek krok Rzeszy mógł tam być powitany z sympatją, nie zdaje się, aby państwa te poszły już teraz w ślady Niemiec. Chociażby dlatego, że

są one członkami Ligi Narodów

i, co najważniejsze, zaciągnęły od niej poważne pożyczki. Swoboda ich działań jest bądź co bądź ograniczona.

Chwilowo mówi się wiele w Budapeszcie i Sofji

o konieczności wyjścia z Ligi Narodów

i domaga się równouprawnienia w dziedzinie zbrojeń. Dla zainteresowanych więc państw powstaje teraz zagadnienie, czy wobec jednostronnego postanowienia Niemiec nie należałoby uprzedzić ewentualnych decyzyj ze strony Węgier i Bułgarji. Państwa te nie są gotowe w tej chwili do jednostronnych decyzyj, ale kto wie, czy nie nadarzy się im ku temu później okazja. A co wtedy? Czy równouprawnienie nie postawi wówczas na porządku dziennym sprawy rewizji granic?

Sytuacja jest więc poważna i bynajmniej niełatwa. Zanim państwa zainteresowane zdecydują się na jakiś krok, postanowiły dokładnie wszystko zbadać. Dlatego też wydaje się ścisłem zapewnienie, że podróż Titulescu ma charakter informacyjny. Państwa, które reprezentuje rumuński minister spraw zagranicznych, chcą zbadać opinję wielkich mocarstw, zobaczyć co robi Liga Narodów, zanim same powezmą jakieś uchwały.

Darowanie przez sąd kary więzienia

przywraca prawa do emerytury

Ciekawe orzeczenie wydał Najwyższy Trybunał Administracyjny, dotyczące emerytury. Pracownik kolejowy zasądzony został wyrokiem Sądu Powiatowego na karę 2 miesięcy więzienia, i wobec uprawomocnienia się wyroku, został wydalony ze służby w PKP. Sąd Okręgowy w Krakowie zawiesił jednak karę więzienia na 1 rok, a po upływie tego czasu wydał skazanemu zaświadczenie o darowaniu kary i jej skutków.

Wówczas skazany zwrócił się do dyrekcji okr. PKP. w Krakowie o wymierzenie mu zaopatrzenia emerytalnego.

Dyrekcja odmówiła, a decyzję tę zatwierdziło również ministerstwo komunikacji.

Wówczas poszkodowany wniósł skargę do NTA., żądając uchylenia decyzji min. komunikacji. Najwyższy Trybunał Administracyjny uchylił decyzję min. komun. jako niezgodną z ustawą orzekając, iż wobec darowania przez sąd nałożonej kary i skutków zasądzenia, skarżący odzyskał prawo do emerytury od chwili uprawomocnienia się orzeczenia sądu, co do darowania kary i jej skutków.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Tragedja zakochanego młodzieńca

P. Janek z Grochowa zwierza nam się:

„Cierpiąc bardzo nerwowo i moralnie, zdecydowałem się już na samobójstwo, lecz w ostatniej chwili chwytam się pozostałej deski ratunku i piszę do Sz. Pana z prośbą o radę.

Żeby dać należyty obraz mojego nieszczęścia, cofam się 12 lat kiedy to mnie, 10-letniego chłopca, nauczyli chłopcy onanizmu. Początkowo uprawiałem go z głupoty i dla zabawki, a później z przyzwyczajenia i braku silnej woli do opamiętania się. Nasilenie tego było duże, a okresami b. duże, wobec czego mocno nadwyrężyłem organizm. Prawie po 12 latach ohydę tę przerwałem, a było to w styczniu r. b. kiedy poznałem miłą blondynkę, którą pokochałem z wzajemnością. Od tego czasu na dobre zaczęła się rozwijać moja tragedja, bo kocham ją prawdziwie, chciałbym ją poślubić, a sądzę, że wcześniej, czy później, nie będę jej wystarczał i że stanie się to przyczyną mojego największego nieszczęścia.

Narzeczona moja, niczego się nie domyśla, lecz sama myśl o nieszczęściu przyszłej żony i mojem gnębi i druzgocze mnie bardziej, niż dawniej sam onanizm, który już na zawsze porzuciłem.

Szanowny Panie! Bardzo proszę o radę, jak się teraz ustosunkować do narzeczonej i u doktora, jakiej specjalności się leczyć, żeby pozostałe skutki najlepiej usunąć.

Szanowny Panie! Głównię gorąco proszę o odpowiedź dla mnie, o ileby zaś Sz. Pan uznał, że przeczytanie tego listu może kogoś przestrzec, czy powstrzymać przed tem, co mnie spotkało, to proszę wydrukować ten list w dziale „W cztery oczy".

Nie należy nigdy upadać na duchu i tracić wiary w siebie. Skoro znalazł Pan wreszcie w sobię siłę zaniechania niezdrowego nałogu, niech Pan nabierze otuchy i odtraci od siebie złe myśli. Radzę Panu odwiedzić Poradnię Eugeniczną (Nowy Świat 1), gdzie Panu udzielą szczegółowych informacji.

Prawo pracowników umysłowych

Sąd Najwyższy wydał orzeczenie, normujące prawa pracowników umysłowych w razie niezgłoszenia ich przez pracodawcę do ubezpieczenia.

Bardzo często roszczenia pracowników z powyższego tytułu załatwiane są w razie rozwiązania stosunku służbowego w drodze ugodowej. Sąd Najwyższy orzekł, iż ugodowe załatwienie pretensji nie podpada pod pojęcie zrzeczenia się przez pracownika jego uprawnień, wynikających z rozporządzenia o ubezpieczeniu pracowników umysłowych.

Pracownicy umysłowi mogą jednak swojem roszczeniem o odszkodowanie z powodu niezgłoszenia ich do ubezpieczenia dobrowolnie rozporzadzać, a więc mogą także zrzec się tego roszczenia względem pracodawcy. Ugodowe załatwienie zatargów na powyższem tle jest całkowite tylko wówczas, jeśli pracownik umysłowy zrzeknie się wyraźnie roszczeń do pracodawcy.

Oferma

(A. E.). Pan Franciszek Opielak i pan Wincenty Zawistowski razem odbywali służbę wojskową. Po powrocie zaś do domu, poczęli się przystawiać do tej samej dziewczynki.

Jako, że pan Franciszek miał u dziewoi większe powodzenie, postanowił mu zazdrosny przyjaciel popsuć szyki. I, będąc raz sam na sam z nadobną panną Kasią, opowiadał jej tak:

— Uważasz, Kasiu, w wojsku to jest zawsze jeden taki, z którego się robi najgorszą ofermę. U nasz ofermą był właśnie Franek.

Nie masz wyobrażenia, jakeś my się z niego nabijali; i nic w tem dziwnego, bo frajer zeń pierwszoklaśny. Raz powiada do niego porucznik:

— Szeregowiec Opielak! Co zrobicie, gdy was kula trafi w nogę?

A na to Franek:

— To się przewrócę, panie poruczniku!

A porucznik, aż się czerwony zrobił ze złości. — Co, do nagłej krwi? — powiada. — Jeszczem takiej ofermy, póki żyję, nie widział!

W tym czasie, gdy pan Wincenty i urodziwa panna Kasia zanosili się ze śmiechu, po schodach pędził na górę pan Franciszek.

Stanął przed drzwiami i, usłyszawszy głos przyjaciela, nie zapukał, tylko słuchał dalej

— Razu pewnego — mówił pan Wincenty — nasz porucznik spotyka Franka na mieście. A ten się zagapił i nie salutował.

— Cóż to — powiada porucznik — ofermo jedna? Porucznikowi nie salutujesz? Jazda na trzy dni do paki!

Franek, rozumie się trzy dni odsiedział. A gdy wyszedł, to znowu spotkał naszego porucznika i znów nie salutował.

Porucznik zezłościł się.

— Do jasnej choroby — powiada — mam cię znowu do paki wsadzić, ofermo?

Jeszcześ się nie nauczył salutować?

— Myślałem — odparł Franek — że jak mnie pan porucznik wsadził do paki, to się gniewamy. A jak się ludzie gniewają, to się nie witają przecie!

W tym momencie drzwi się otworzyły i do pokoju wpadł pan Franciszek.

Nie powiedział ani słowa, tylko podszedł do przyjaciela i gruntownie obił go po mordzie.

— Przecie to wszystko święta prawda — mówił przed sądem pan Wincenty. Takiej ofermy, jak Franek, to jeszcze w wojsku nie było. Jak raz go sierżant pytał, do czego jest w armacie lufa, to odpowiedział: „Żeby ją pucować, panie sierżancie!"

Sąd skazał pana Franciszka Opielaka na dwa dni aresztu za pobicie.

Koniec platynowych blondynek

Dyktatorzy mody kobiecej orzekli w Londynie, że okres platynowych blondynek się skończył! Jak w każdej dyktaturze, tak i w dziedzinie mody rozkaz jest nieodwołalny i kto nie chce zajść w konflikt z modą musi wrócić do innego koloru włosów. W najbliższym czasie znikną więc wszystkie sztuczne, czarujące blondynki a pozostaną jedynie właścicielki oryginalnych blond włosów. Ale może i te pod wpływem mody zmienią kolor swoich włosów.

Nim nasze Panie zdecydują się na powrót do naturalnego koloru włosów będzie trzeba trochę poczekać. Będą się musiały naprzód przekonać, że ulubione gwiazdy filmowe i teatralne, których porywający czar związany był z platynowo-blond kolorem włosów, czarują nadal mimo, iż są z powrotem brunetkami.

Poszkodowani zostali tym razem przez królowę mody fryzjerzy, ale zapewnie znajdzie się niebawem jakieś wyjście: Nowa fryzura będzie tak trudna, że bez fachowej pomocy nie obejdzie się żadna pani. Poza tem nie jest jeszcze przesądzonem, czy młoda nie wprowadzi różnych odcieni ciemnych włosów. Gdyby to nastąpiło piękne panie będą nadal częstymi gośćmi u fryzjerów a radość mężów co najmniej przesadzona.

Proces oszustów

Wydział VIII karny Sądu Okręgowego wyznaczył na dzień 15 b. m. proces organizatorów oszukańczego wydawnictwa „Pod znakiem swastyki". Na ławie oskarżonych zasiądą wielokrotnie już karany baron Kelles-Kraus i b. mjr., ormianin, Ter Azarow.

Pod pozorem zbierania prenumeraty na wydawnictwo antyhitlerowskie, wyłudzili oni kilkanaście tysięcy złotych od różnych firm i osób prywatnych w Warszawie.

Echa śmierci Teodora Sztekkera

Do oddziału VIII Sądu Grodzkiego w Warszawie wpłynęło sensacyjne podanie Edwarda Sztekkera, brata zmarłego niedawno wskutek zakażenia krwi sławnego atlety, ś. p. Teodora Sztekkera, o zwołanie rady familijnej dla zajęcia się majątkiem zmarłego atlety.

Brat Sztekkera występuje w tem podaniu przeciwko opiekunce nieletnich dzieci Sztekkera, jego żonie Melcer-Rutkowskiej, zarzucając jej nieodpowiedni zarząd majątkiem.

Sąd Grodzki zwołał w tej sprawie na dziś, dn. 5 b. m. posiedzenia rady familijnej

Wesoły Kącik

OBROŃCA.



Dobry obrońca w procesie, to proces wygrany. Takim dobrym adwokatem jest p. Stefan Gadek. Niema sprawy, którejby nie wygrał. Wczoraj właśnie przemawiał w obronie oskarżonego o uwiedzenie.

— Wysoki panie sędzio! — rozpoczął swe przemówienie.— W chwili, gdy cała Europa na gwałt się zbroi, oskarżają o to samo, to jest o gwałt, obecnego tu uczciwego obywatela, mego klienta. Już sam wygląd jego wskazuje, że jest to dziewiczy charakter, który, gdy spojrzy na kobietę, oblewa się rumieńcem wstydu!

Pytam więc, czemby się musiał oskarżony oblać, gdyby rzeczywiście doszło do tego, co mu zarzuca akt oskarżenia.

Oskarżycielka zaszła... przepraszam... omyłka zaszła tu fatalna!

A zresztą, gdyby nawet tak było, to czy nasz kodeks przewiduje kary za przysporzenie państwu nowego obywatela? Nie, ono jest wdzięczne!

Jak pan prokurator mógł powiedzieć o mym szlachetnym kliencie, że on jest zbrodniarz. Zbrodniarz zabija, ma nóż, rewolwer, odbiera nim życie, a tu przecież było wprost przeciwnie.

I twierdzę kategorycznie, że nie on ją, a ona jego uwiodła podstępnie, a teraz jeszcze posadziła na ławie oskarżonych.

On ją kochał prawdziwie, po nocach nie sypiał, a po dniach nie golił się, a ona?!

Ona wciągnęła go w potworną zasadzkę.

Niech się wysoki sąd postawi na tem posiedzeniu w położenie mego klienta? Był z oskarżycielką sam na sam, w pokoju było ciemno. Nikt nic nie słyszał, nikt nic nie krzyczał, a potem raptem sprawa i sąd.

I żeby chociaż ta zatwardziała oskarżycielka poroniła... lezkę nad losem tego nieszczęśliwca. Nie, ona jest zbyt wyrafinowana, żeby nawet myśleć o łzach.

Dlatego też proszę wysokiego pana sędziego, o uniewinnienie ze wszelkich zarzutów mego klienta, a postawienie w stan oskarżenia tej oto panny i dla przykładu skazanie jej na tak drobną karę, jak 10 lat więzienia ciężkiego.

Oskarżony płacze, publiczność ociera łzy, adwokat ociera pot z czoła i zaciera ręce, panna wyciera nos.

Wyrok ogłoszony będzie za tydzień.

Nikodem Zdun.

KUPON PORADY PRAWNEJ

Nasza wielka ankieta z nagrodami

Co przeżywa kobieta pracująca

Przeklęty majster (Godło: Eleonora)

Ton majstra był tak ostry, że choć w duszy mojej wszystko aż kipiało, postanowiłam za wszelką cenę zachować równowagę, by nie dać majstrowi powodów do wszczęcia awantury. Gdy więc zażądał, abym doń przemówiła, odezwałam się:

— Właściwie czego pan majster życzy sobie? Jestem przy pracy i w myśl regulaminu nie wolno mi prowadzić rozmów.

— Toś nie tylko cwana, ale i zjadliwa — mruknął majster. Z takiemi warto zagrać.

Przez chwilę majster stał przy moim warsztacie, uporczywie patrzał mi na ręce jakby chciał je sparaliżować. Nic nie mówił. Trwało to coś z 5 minut, wreszcie oddalił się.

Nie przeczuwałam, że wizyta ta nie przejdzie bez echa. W ciągu kilku następnych dni nic nowego w fabryce nie zaszło. Zapomniałam już o wypadku z majstrem. Zauważyłam tylko, że majster każdorazowo, gdy wchodzę na halę fabryczną bacznie mnie obserwuje.

Ostatecznie cóż mnie mogły obchodzić obserwacje majstra? Pewnego dnia, było to pod koniec lata, jak zwykle rankiem udałam się do fabryki. Stanęłam przy swym warsztacie.

Nagle zauważyłam, że w szufladzie, w której zazwyczaj chowałam śniadanie leży jakaś paczka. Była owiązana cienkim sznurkiem, a na wierzchu nie było żadnego napisu.

— Co to może być? — pomyślałam. Kto to zostawił?

Myśli moje przerwał przeciągły gwizd syreny oznajmiający o rozpoczęciu pracy. A pracy było huk.

Gdzieś koło godziny 11-ej na sali ukazało się kilku panów. Wśród nich był nasz majster i jeden z dyrektorów. Panowie obojętnie przechodzili koło moich towarzyszek pracy. Dopiero wpobliżu mnie usłyszałam słowa:

— A może tu sprawdzimy?

Grupka zatrzymała się i sprawdziła szufladę, w której moja sąsiadka chowała swe rzeczy. Niczego widocznie nie znaleziono, gdyż panowie oddalili się.

Po chwili zatrzymali się przy moim warsztacie. Nie wiem czemu, ale ogarnęło mnie złe przeczucie. Szczególnie, gdy wzrok mój spotkał się z błyszczącemi oczami majstra. Miałam wrażenie, jakby uśmiechał się.

Wreszcie usłyszałam:

— Czy mogłaby nam pani otworzyć szufladę?

Poznałam głos dyrektora. Natychmiast wstałam z krzesła i lekko uchyliłam szufladę. Obok mojej paczuszki ze śniadaniem leżała paczka...

... znów usłyszałam głos dyrektora:

— A cóż to za paczka?

Usta poczęły mi drżeć.

Nie zdążyłam skończyć.

— Paczka? Nie wiem. Jak przyszłam...

— Ależ tak, to ta sama paczka — krzyknął majster. Pamiętam doskonale.

— Nie wiem, czyja to paczka...

— No, już te rzeczy się ustali... Panie komisarzu — odezwał się do towarzyszącego mu pana. Może pan przystąpić do spełnienia swych obowiązków.

Patrzałam na panów z jakąś dziwną tępotą. Nie rozumiałam o co chodzi. Domyślałam się jedynie, że zostałam wplątana w tajemniczą aferę. Nie wiedziałam co się w tem kryje.

Ilekroć jednak spojrzałam na majstra widziałam, że człowiek t n jest z czegoś zadowolony...

Po chwili usłyszałam głos dyrektora:

— Będzie pani łaskawą udać się z nami do kantoru. Jednocześnie odezwał się komisarz:

— No tak. Muszę panią przesłuchać...

Dalszy ciąg nastąpi

Coś dla pani



Czy pani lubi ładną bieliznę? Oto modny komplecik. Biustonosz i majteczki z materjału gładkiego łączonego z deseniowym.

HUMOR

ODPOCZYNEK

Mąż: — Lekarz zalecił mi, bym nie chodził przez miesiąc do biura, dla odpoczynku.

Żona: — A coś ty odpowiedział?

Mąż: — Odpowiedziałem, że właśnie w biurze jest mój odpoczynek, bo żony przy mnie nie ma.

GARNITUR

— Ile kosztuje ten garnitur?

— Sto złotych.

— A na raty?

— Na raty dwieście. Połowa zgóry.

WIĘKSZY GŁUPIEC

— Więc naprawdę jesteś najgorszym uczniem w klasie? Nie ma już większego głupca od ciebie?

— Owszem jest. Ale dziś nie przyszedł, bo chory.

Tajemnicze porwanie córki Rasputina

Raz po raz na łamach prasy zjawia się nazwisko Rasputin. Dawno już zginął potężny i okrutny chłop-mnich Rasputin, u którego nóg przez kilka lat leżała cała Rosja.

Syberyjski chłop-mnich Rasputin potrafił usidlić ostatnią carową i cara rosyjskiego uzyskuiąc potężny wpływ na bieg życia publicznego. Bawił się w czary i wróżby. Miał jakieś magnetyczne zdolności, które naturalnie używał dla swoicb celów. Bali się go wszyscy i żadna ważniejsza sprawa państwowa nie została załatwiona przez cara zanim nie sięgnął opinji Rasputina.

Wielu trzeźwych Rosjan widziało w nienaturalnym wpływie nieokiełzanego mnicha niebezpieczeństwo dla kraju. Uknuto więc spisek i podstępnie zamordowano. Mordercy pochodzili z najlepszych książęcych rodzin rosyjskich i przez zamordowanie Rasputina chcieli wybawić Rosję od zguby.

Wkrótce potem wybuchła wojna światowa, która przypieczętowała los monarchii rosyjskiej.

Córka Rasputina, Marja Grigorewna, wyszła zamąż w 23 roku życia, jeszcze za życia ojca swego, za oficera gwardji Borysa Sołowjewa. Po rewolucji znaleźli się naturalnie na emigracji. Borys Sołowjew zmarł na jakąś złośliwą chorobę w Paryżu, zostawiając żonę bez środków do życia. Marja Rasputin przeniosła się więc do Nowego Jorku licząc, że tam predzej da sobie radę. Zaczęła żyć pod nazwiskiem ojca. Udzielała więc różnych rad robiącym filmy z życia dworskiego, kreśląc rolę i znaczenie swego ojca. Napisała dla prasy amerykańskiej a później i książkę o swoim ojcu.

Ale gdy to wszystko się wyczerpało, Marja Grigorewna odkryła nagle, że posiada zdolności hypnotyczne, dziedzictwo po ojcu. Zaczęła się więc publicznie popisywać swoim talentem, przyczem nazwisko Rasputin nie pozostawało bez wrażenia. I zrobiła „karjerę".

Została zaangażowana do cyrku i występowała jako poskromicielka lwów. Jeździła z trupą po całej Ameryce i wiodła żywot cyrkówki. Aż tutaj znowu sensacja. Ubiegłego tygodnia występowała w mieście Peru.

Pewnego razu otrzymała list anonimowy i wraz z nim sztylet. Niezuany autor donosił, że los jest mściwy i nie zna przebaczenia. Ona jest córką człowieka, który doprowadził Rosję do zagłady, musi wię za to odpokutować.

Przerażona Maria Rasputin udała się z tym listem do dyrektora cyrku. Ten spojrzał na list i zbadawszy charakter pisma orzekł, że pochodzi od jakiegoś człowieka obłąkanego. Niema więc powodu do obawy i radzi zaniechać dalszych kroków, jak np. zameldowania policyjnego.

Marja Rasputin podzieliła opinję dyrektora i dalej spokojnie pracowała. Nie miało to jednak długo trwać. W kilka dni po otrzymaniu tego listu Marja G. Rasputin nie przybyła do cyrku na swój numer. W pierwszej chwili sądzono, że się spóźnił że miała jakiś wypadek na ulicy. Kiedy jednakże po dwóch godzinach o zaginionej nie było żadnych wieści, dyrektor przypomniał sobie ów list ze sztyletem.

Zawiadomiono natychmiast policję, która rozpoczęła energiczne poszukiwania. Stwierdzono więc, że Marja Rasputin bawiła całe popołudnie owego dnia u swojej przyjaciółki, opuszczając ją w najlepszym humorze, by udać się do cyrku. Jakiś świadek zeznał, że widział, jak przed Marją Rasputin zatrzymało się luksusowe auto, do którego poskromicielka lwów wsiadła. Auto to szybko odjechało.

Policja przypuszcza, że Marję Rasputin porwała jakaś banda nie dla wyłudzenia kupu, ale jej rodacy-emigranci dla dokonania aktu zemsty. Dotychczasowe dochodzenia nie doprowadziły do żadnych rezultatów. Marja Georgewna Rasputin córka potężnego mnicha Rapnstina — zniknęła.

Największy okręt świata w ruchu

Za kilka dni wypłynie na morze z suchego doku, gdzie wmontowano mu śruby, największy okręt transatlantycki na świecie, francuska „Normandie", o pojemności 79.000 tonn, na pokładzie której znajdzie wygodne pomieszczenie 3.300 osób, licząc w tem i załogę złożoną z 1.300 ludzi. „Normandie" rozpocznie teraz jazdy próbne, poczem 20 b. m. odbędzie pierwszą większą routę z St. Nazaire do Havre'u, gdzie z tej racji odbędą się wielkie uroczystości. Pierwsza podróż gigantycznego okrętu poprzez Atlantyk, z Havre'u do N. Yorku, wyznaczona jest na 29 maja r. b., przyczem odrazu weźmie „Normandie" w podróży maksymalną szybkość w celu zdobycia „błękitnej wstęgi" oceanów i pobicia rekordu szybkości.

PROGRAM RADJOWY

6.30 Kiedy ranne wstają zorze; 6.36 Gimnastyka; 6.50 — 7.15 Muzyka; 7.50 Wskazówki praktyczne; 8.00 Audycja dla szkół; 11.57 Sygnał czasu; 12.00 Hejnał; 12.05 Muzyka salonowa; 12.50 Chwilka dla kobiet; 13.00 Koncert Tria salonowego; 13.50 Wiadomości o eksporcie polskim; 13.55 Przegląd giełdowy; 15.45 Melodje góralskie; 16.00 Dwie Marysie — audycja muzyczna z Krakowa; 16.30 Pogadanka przyrodnicza dla dzieci; 16.45 Kwadrans słynnych artystów; 17.00 Dyskutujmy „O wartości pracy"; 17.15 Koncert organowy; 17.40 Audycja dla chorych; 18.00 Fragment słuchowiskowy z komedji „Głupi Jakób"; 18.30 Koncert reklamowy; 18.45 Muzyka salonowa; 19.15 Skrzynka rolnicza; 19.30 Wiadomości sportowe; 19.35 Piosenki (Trasm. ze Lwowa); 19.50 Feljeton aktualny; 20.00 Jak spędzić święto? 20.50 Pogadanka muzyczna; 20.15 Koncert symfoniczny z Filharmonji; 22.30 Recytacje poezyj; 22.45 Nauki wielkopostne: „O powołaniu osobistem"; 23.05 Muzyka lekka.

DWIE MARYSIE

„Spotkały się, dwie Marysie..." — tym razem przed mikrofonem krakowskim dziś o godz. 16.00 Rzecz prosta że audycja ta zapowiada się ze względu na swą nutę ludową wdzięcznie, melodyjnie i wesoło. W programie duety wokalne i instrumentalne (pieśni Collonna - Walewskiego) i E. Koszny'ego, oraz duety Niewiadomskiego i Świeżyńskiego. Kierunek audycji spoczywa w rękach — dyr. Kazimierza Meyerholda. Wykonawcami duetu instrumentalnego będą: pp. Nierychło i Gemrot.

RECYTACJA WIERSZY WANDY DOBACZEWSKIEJ Z TOMU „NASZA DOLA"

Wysoce utalentowana, a zbyt mało znana w dalszych dzielnicach Polski współczesna poetka wileńska Wanda Dobaczewska, autorka kilku tomów wierszy i doskonałej powieści społecznej z terenu Wileńszczyzny „Zwycięstwo Józefa Żołądzia", najlepsze swoje poezje zamknęła w zbiorze pt. „Nasza Dola". Są to szlachetne, proste, śpiewne liryki, których tematy obracają się dokoła przyrody i ludu ojczystej ziemi poetki. Ściszone zamknięte w sobie, unikające jaskrawych barw, wioskowe i szczere — wyrastają wprost z legend i pieśniarstwa polskiej Litwy. Wiersze te nadane będą dziś o godz. 22.30.

ROBERT CASSADESUS I GRZEGORZ FITELBERG

Koncert symfoniczny jaki transmituje rozgłośnia warszawska z Filharmonji dziś o godz. 20.15 przeznaczony jest nowoczesnej muzyce francuskiej. W programie mało znane utwory młodych kompozytorów francuskich, nazwiska których zwracają już dzisiaj baczną uwagę krytyki muzycznej całej Europy: Ferroud, Cassadesus, Ibert, Delvincout i solowo. Orkiestrę prowadzi wytrawny dyrygent. Grzegorz Fitelberg. Jako solista wystąpi znakomity pianista, o fenomenalnej technice, Robert Cassadesus.

DZIAŁALNOŚĆ FUNDUSZU PRACY

w walce z bezrobociem

Z dniem 1 kwietnia działalność Funduszu Pracy przeszła na inne znacznie szersze tory, pochłaniając również Fundusz Bezrobocia. W ten sposób w ramach Funduszu Pracy skupiać się będzie wszystko co zmierza do zwalczenia bezrobocia, do zwiększenia pojemności rynku pracy. Skupienie wszystkich instytucyj zajmujących się sprawami bezrobocia w Funduszu Pracy powoduje przedewszystkiem oszczędność w kosztach administracyjnych w wysokości przeszło półtora miljonów zł. rocznie, ale skierowuje również sprawę walki z bezrobociem na inne tory i umożliwia jednolitą planową akcję.

Fundusz Pracy powołany do życia dnia 16 marca 1933 miał na celu finansowanie takich robót, które przyczyniłyby się do zmniejszenia klęski bezrobocia. Na rzecz Funduszu Pracy zostało opodatkowane całe społeczeństwo, gdyż obowiązkiem wszystkich jest pomoc dla tych, którzy nie z własnej winy zostali pozbawieni pracy. Fundusz Pracy zmienił nastawienie do zagadnienia bezrobocia.

Chodziło mianowicie o to, by bezrobotni nie byli jednostkami wyrzuconem poza nawias społeczeństwa, by udzielaną im pomoc nie traktować jako jakąś pomoc, płynącą z łaski. Obowiązkiem państwa nowoczesnego jest dostarczenie pracy swoim obywatelom. Stąd Fundusz Pracy każdą pomoc udzielaną bezrobotnych traktuje jako zaliczkę na poczet pracy, którą ten bezrobotny następnie wykona. Tyczy się to nawet pomocy doraźnej w naturze, którą później się odpracowuje.

Bilans dwuletniej działalności Funduszu Pracy wykazuje, że odbiła się ona bardzo dodatnio na rynku pracy, przyczyniając się do zatrudnienia, jeśli nawet w większości wypadków tylko sezonowego, dziesiątków tysięcy bezrobotnych. Dzięki Funduszowi Pracy stanęło wiele domów, wykonano tysięcy kilometrów dróg, uregulowano rzeki, zbudowano mosty i t. p.

W r. 1933/34 dochody Funduszu Pracy wynosiły 75.400.000 zł. zaś w ciągu 11 miesięcy następnego roku budżetowego 98.100.000 zł. Za cały okres wyniosą zapewne 105 do 110 milj. zł. Wynik więc z tego, znaczny wzrost dochodów Funduszu Pracy w ciągu jednego roku. Równolegle z wzrostem dochodów zwiększyły się wydatki. W r. 1933/34 wynosiły one 73.700.000 zł., zaś w ciągu 11-u miesięcy 1934/35 wzrosły do sumy 91.500.000 zł.

Z robót finansowanych przez Fundusz Pracy na pierwszem miejscu znajdują się roboty publiczne, a więc te roboty przy których można zatrudnić najwięcej robotników i gdzie udział robocizny w ogólnych kosztach jest najwyższy. Na finansowanie tych robót Fundusz Pracy obrócił 78 proc. ogółu swoich rozchodów.

Na pomoc doraźną żywnościową i opałową wydano 16 proc. rozchodów co w ostatnim roku budżetowym (11 miesięcy tego roku) wyniosło około 15 mil. zł. Na akcję specjalną, w pierwszym rzędzie na zatrudnienie pracowników umysłowych wydano około 4 proc.

Jeśli chodzi o rodzaj robót finansowanych przez Fundusz Pracy to najwięcej pochłonęły roboty komunikacyjne. Stan dróg w Polsce jest fatalny, podniesienie tego stanu ma wielkie znaczenie gospodarcze. Dlatego w rubryce robót publicznych przodują kredyty na linje komunikacyjne kołowe, wodne i żelazne.

Ażeby ocenić efekt prac Funduszu trzeba podkreślić, że dzięki jego pomocy finansowej przeprowadzono w ubiegłym roku budżetowym około 15 miljonów robotnikodni. Jeśli się zważy na skromne środki, to trzeba bez zastrzeżeń przyznać, że wynik jest bardzo dodatni.

Na konferencji prasowej, która odbyła się z racji reorganizacji Funduszu Pracy, prezes tej instytucji p. Dolanowski, przedstawiając dotychczasowe wysiłki Funduszu Pracy zarysował równocześnie plan prac na najbliższą przyszłość.

Prezes Dolanowski podkreśla przedewszystkiem, że Funduszowi Pracy chodzi o to, by pogodzić efekt socjalny z gospodarczym. W tym celu plan robót jest tak układany, by uwzględniał ośrodki najbardziej dotknięte klęską bezrobocia. Dlatego też okręgi jak np. śląski, łódzki i kielecki rozporządzają większemi sumami, aniżeli okręgi mniej dotknięte bezrobociem.

Fundusz Pracy stawia sobie na celu nie tylko zwalczanie bezrobocia przez finansowanie robót sezonowych, ale zmierza właśnie do trwałego zwalczania bezrobocia, to znaczy finansowanie takich robót, które w przyszłości pozostaną trwałym warsztatem pracy dla robotników: np. budowa gazowni, elektrowni, wodociągów, chłodni itd. Fundusz Pracy posiada w tej chwili pewną rezerwę kapitałową, która umożliwi mu natychmiastowe rozpoczęcie robót, zanim zaczną wpływać dochody za nowy okres budżetowy. Czyli, że z dniem 1 kwietnia Fundusz Pracy przystąpił już do wykonania swoich planów.

W r. 1935/36 przewiduje się dochód 127 milj. zł.

Na inwestycje miejskie, a więc budowa elektrowni, wodociągów, kanalizacji itp., przeznacza się 12.700.000 zł., na drogi kołowe i wodne 45 milj. zł., na meljoracje 8 milj. zł., na budownictwo 5 milj. zł. (chodzi tutaj w pierwszym rzędzie o kredyty dla Towarzystwa Osiedli Robotniczych, a więc budowę własnych mieszkań dla rodzin robotniczych).

Na pomoc doraźną przeznacza się 17 i pół milj. zł., na ustawowe zasiłki dla bezrobotnych 33 milj. zł., zaś na ogólne koszta administracyjne 7 milj. złotych.

Napad rabunkowy w śródmieściu

30 listopada r. zeszłego na powracającą ze swej kolektury Rebekę Miszułowicz, dokonano śmiałego napadu rabunkowego.

Przed domem Nr. 30 przy ul. Siennej, jakiś mężczyzna, kroczący przed Miszułowiczówną, nagle odwrócił się i

zasypał jej gryzącym proszkiem oczy.

W tym samym momencie wyrwał jej z ręki portfel, w którym nosiła blankiety wekslowe, losy loteryjne oraz znaczki ogólnej wartości 2.000 zł.

Rabuś uciekł. Na wszczęty Miszułowiczówną krzyk przechodnie rzucili się w pościg za uciekającym zbirem. Jeden z przechodniów zatrzymał mężczyznę w momencie, gdy wyskakiwał ten ze stojącego opodal auta.

Zatrzymanym okazał się Józef Czubak, którego odprowadzono do komisarjatu. Zatrzymano również szofera taksówki, Hersza Szyfta, którego podejrzewano, że był w zmowie ze złoczyńcą i oczekiwał nań, by ułatwić ucieczkę.

Dochodzenie jednak wobec Szyffa

umorzono wobec małych poszlak,

a Józef Czubak zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych.

Okazało się, że był już czterokrotnie karany za kradzieże.

Czubak do winy nie przyznał się. Wyjaśniał, że zachodzi co do niego omyłka, gdyż na miejscu zajścia znalazł się przypadkowo. Świadkowie nie mogli stwierdzić identyczności jego z napastnikiem, spowodu ciemności na ulicy. Miszułowiczówna, która

portfel odzyskała

dzięki porzuceniu go przez rabusia, również nie mogła kategorycznie rozpoznać Czubaka.

Wobec braku dostatecznych dowodów winy, Czubak został uniewinniony.

Oszust ubezpieczeniowy

Stanisław Karp, b. agent towarzystwa ubezpieczeń „Przezorność", sfałszowawszy legitymację inspektora ubezpieczeniowego, wyjechał na prowincję celem znalezienia łatwych dochodów.

Odwiedzał on plebanje i dzięki swemu sprytowi uzyskiwał od księży zgodę na ubezpieczenie na wypadek śmierci.

Zainkasowane pieniądze chował do swojej kieszeni.

Gdy księża zwrócili się do tow. ubezpieczeń o wydanie polis, dowiadywali się, że padli ofiarą oszusta.

Karp wczoraj został skazany na łączną karę 1 roku i 6 miesięcy więzienia.

Ułaskawienie 15-letniej uczenicy

Ulegając namowom starszych osób 15-letnia Klara Santman z Drohobycza rozpowszechniała odezwy komunistyczne i za to postanowieniem Sądu została umieszczona w zakładzie poprawczym do czasu pełnoletności.

Wobec nienagannego zachowania się w zakładzie władze przełożone wydały o Santmanównie dobrą opinję, która przy załatwieniu podania o ułaskawienie miała decydujące znaczenie. Istotnie P. Prezydent, przychylając się do prośby zamkniętej w zakładzie pensjonarki, zawiesił jej karę na okres trzyletni.

Zwyrodniały starzec

71-letni Marcin Olszewski odpowiadał wczoraj przed sądem okręgowym za dopuszczenie się względem 8-letniej Czesławy M. czynu lubieżnego. Działo się to na szosie pod Zakroczymiem. Olszewski zwalił dziewczynkę, dał jej 6 groszy i obiecał czekoladkę, pod warunkiem, by „była grzeczna"

Tymczasem ktoś zawiadomił matkę dziewczynki, że jakiś starzec porywa córeczkę i wystraszona matka, pobiegłszy na drogę, starca zatrzymała

Psychjatrzy, powołani na rozprawę, ustalili, że Olszewski dokonywał zarzucanego mu czynu pod wpływem otępienia starczego.

Zwyrodnialca sąd skazał na jeden rok więzienia.

Rozwój lotnictwa

a przewóz listów

Początki poczty sięgają czasów, gdy nieznane jeszcze były koleje. Z chwilą gdy na całym świecie przyjęły się koleje, poczta zmuszona była do przebudowy swego organizmu, aby go przystosować do nowych warunków.

Obecnie rozwój lotnictwa

zmusza pocztę do nowego wysiłku

w kierunku przystosowania się do wymaganej przez publiczność szybkości w ekspedycji i doręczaniu przesyłek.

W wielu wypadkach poczta już dziś używa wyłącznie samolotów dla usprawnienia ruchu pocztowego w pewnym kierunku. I tak np. poczta holenderska wysyła w kierunku Niemiec wszystkie listy, bez względu na wysokość ich ofrankowania, za pośrednictwem samolotów, jeśli o danej porze niema odpowiednich pociągów, idących w stronę Niemiec. O ile z miejsca pierwszego lądowania ma odejść wkrótce pocztowy pociąg pośpieszny, listy nie przeznaczone dla poczty lotniczej zostają przeładowane i odbywają dalszą podróż pociągiem.. Podobnie i poczta niemiecka zamierza w najbliższej przyszłości skierować całą pocztę do Anglji

za pośrednictwem samolotów.

aby usunąć zupełnie konieczność obecnego przeładunku, co opóźnia bardzo doręczanie poczty. Poczta angielska obniżyła ostatnio dopłatę za listy, wysyłane drogą lotniczą o 50 procent i wychodzi na tem bardzo dobrze, gdyż ilość listów, wysyłanych odtąd drogą powietrzną wzmogła się gwałtownie.

Nie ulega wątpliwości, że na polu komunikacji lotniczej prządują w Europie Niemcy. To też ciekawe będzie zapoznać się z projektami na przyszłość niemieckiej Lufthansy. Otóż tegoroczny letni rozkład lotów tego przedsiębiorstwa przewiduje, że list z przeznaczeniem np. do Buenos - Aires, wrzucony w Berlinie, doręczony zostanie adresatowi po upływie 3 dni.

Ta niezwykła szybkość świadczy,

że lotnictwo komunikacyjne wchodzi w nowy okres swego rozwoju. Że jednak i w tej dziedzinie konieczne jest międzynarodowe porozumienie, dowodzi fakt, że samoloty francuskiej Air - France wylatywać mają ponad Atlantyk w te same dni, co i samoloty niemieckiej Lufthansy.

Jeżeli idzie o przyspieszenie komunikacji pocztowej przez Atlantyk północny, okazuje się, że ta sprawa jeszcze nie dojrzała należycie. Amerykanie z tamtej strony, a Blerjot z tej strony Atlantyku przygotowali wprawdzie już przed laty plan budowy sztucznych pływających wysp. Niemcy ze swej strony, chcąc uprzedzić inne poczynania, wysłali na północny Atlantyk parowiec „Westphalen" na którym miało się odbywać

pośrednie lądowanie samolotów niemieckich,

wiozących pocztę do Stanów Zjednoczonych A. P., okazało się jednak, że stały pobyt takiego okrętu na pełnem morzu jest ze względów meteorologicznych nie do utrzymania na dalszą metę. Wobec tego odbywać się będzie tylko przyspieszony ruch pocztowy za pośrednictwem małych samolotów, wyrzucanych wpobliżu wybrzeży amerykańskich przez katapulty okrętów pasażerskich. Ponadto regularną komunikację pocztową między Europą a Stanami Zjednoczonemi A. P. objąć ma w przyszłości budujący się właśnie w Niemczech olbrzymi Zeppelin „L Z 129".

OWOC GRZECHU

TRAGICZNE DZIEJE, KTÓRE WSTRZĄSNĘŁY CAŁYM ŚWIATEM

Rymkiewicz i hrabina Irena spoglądali na siebie milcząco.

Wreszcie Rymkiewicz szepnął:

— Przed siedmiu laty...

Odpowiedziała mu, jak echo:

— Przed siedmiu laty, w taką samą Noc Wigilijną, jak dziś...

— Tak, właśnie... Proszę mi rzec choć jedno słowo, jedno słówko...

— Zamilcz pan lepiej... Rumienię się na samą świadomość pańskiej obecności. I wzbiera we mnie cała nagromadzona latami nienawiść, żądza zemsty.

— O, nie zemści się pani, hrabino... Zemścić się znaczyłoby opowiedzieć o wszystkiem mężowi. O to zaś jestem spokojny. Pani zbyt go kocha, aby kiedykolwiek wyznać mu, co było między nami. Wolałaby pani śmierć, niż takie przyznanie się, prawda?

— Łotr... Jak on mnie dręczy! — syknęła Irena, nie spoglądając na Rymkiewicza.

On zaś z całym spokojem mówił dalej:

— Proszę tylko o jedno, jedyne słówko. Ten chłopiec jest... moim synem, prawda? Dokładnie przypominam sobie, kiedy się urodził i obliczyłem, że to właśnie tak jest. Proszę mi powiedzieć... Kto jest ojcem tego chłopca?

— Nigdy nie powiem tego!

— To mi wystarczy. Już wiem, że Stefek jest moim synem. Ach, jakże wspaniale zemściłem się nad hrabią! Już teraz niczego mu nie zazdroszczę. Jestem szczęśliwy...

Po chwili milczenia mówił dalej głosem głuchym i jakby przyćmionym, w którym nie trudno wszakże było wyczuć nienawiść i niegasnący wulkan wściekłości i gniewu:

— Tak, jestem szczęśliwy, hrabino, bo czuję, że łączy nas pewien węzeł nierozerwalny... Łączy nas ze sobą wspomnienie. Czy minął choćby jeden dzień, by pani nie myślała o mnie? Czy sam widok tego dziecka, jego słowa, zabawy, śmiech — nie przypominają pani tego, co się stało? O, hrabino, jakaż to była noc cudna, niezapomniana!

— Zamilcz pan, wreszcie, doktorze! W każdej chwili może tu wejść mój mąż. Wystarczy, żeby usłyszał choć jedno słówko... I Stefek przecież też może usłyszeć i... zrozumieć...

Spojrzała na łóżko.

Stefek miał oczy otwarte i z zaciekawieniem spoglądał, to na matkę, to na Rymkiewicza.

Irena szepnęła z przerażeniem:

— Słyszał wszystko...

— Możliwe, że słyszał... Ale niech hrabina się uspokoi. Spewnością nic nie zrozumiał i za godzinę już o tem nawet nie będzie pamiętał.

Wtem skrzypnęły drzwi.

Do pokoju wszedł hrabia Wilnicki.

Był nieco blady i rzucił niespokojne spojrzenie na Rymkiewicza i na żonę.

Rymkiewicz był zupełnie spokojny i wytrzymał to spojrzenie. Całe jego zachowanie się wogóle było szczytem tupetu.

Natomiast Irena umyślnie nachyliła się nad dzieckiem, aby uniknąć wzroku męża.

W ten sposób zyskała na . czasie, mogąc nieco ochłonąć z wrażenia i przybrać odpowiedni wyraz twarzy.

Całowała gorączkowo Stefka.

Możnaby pomyśleć, że przedewszystkiem jego prosiła o przebaczenie za wszystko, co słyszał.

Tymczasem Wilnicki, zbliżając się do pokoju, był niemało zdumiony, słysząc z oddali urywki zdań Rymkiewicza i Ireny. Nie słyszał ich wyraźnie, dolatywały do jego uszu raczej tylko ułamki słów, zależnie od tego, czy Rymkiewicz i Irena, mówiąc zwracali się w stronę drzwi lub nie.

Ale nawet te kilka słów, które usłyszał, zmroziły mu serce.

Zapytywał sam siebie:

— Cóż to ma znaczyć?

Czyżby ta tajemnica żony, której nie mógł odgadnąć od tylu lat, miała coś wspólnego z Rymkiewiczem?

Wszedł szybko do pokoju.

Narazie rzekł:

— Konie już czekają. Bryczkę pańską każę naprawić u siebie i jutro ją panu odeślę.

— Dziękuję hrabiemu — rzekł Rymkiewicz, kłaniając się.

Skłonił się również hrabinie i wyszedł.

Hrabia Tadeusz przysłuchiwał się odgłosowi jego kroków niknących w dali.

Wziął żonę za rękę.

Zapytał:

— Dziecko zasnęło?

— Tak, przeszły mu już widocznie bóle, bo leży spokojnie...

— Tem lepiej, Irenko... Chodź, chcę z tobą pomówić.

Zabrał ją do sąsiedniego saloniku, będącego buduarem Ireny, a zarazem składnicą jej garderoby. Wionął z niej zawsze zapach perfum, a panujący stale półmrok tworzył nastrój intymno-tajemniczy.

Wilnicki powtórzył:

— Chciałbym z tobą porozmawiać. Usiądźmy.

Spojrzał na żonę. Jej oblicze, piękne i łagodne, było teraz poryte zmarszczkami jakby ciężkich przeżyć. To też po tem pierwszem spojrzeniu, nie miał już odwagi podnieść oczu na żonę.

I tak się zażenował, że aż go spytała:

— Co ci jest, Tadziku?

— Nic... zastanowiło mnie tylko jedno... Gdym wracał do pokoju, usłyszałem urywki rozmowy między tobą a Rymkiewiczem... jakieś strzępy zdań, ułamki słów, których nie dosłyszałem i nie zrozumiałem. Czy można wiedzieć, o czem rozprawialiście?

— Nie wiem... Już nie pamiętam — szepnęła ze ściśniętem sercem.

— Spróbuj sobie przypomnieć. Irenko... Bardzo cię o to proszę...

Dalszy ciąg jutro

KRZYK W NOCY

WSTRZĄSAJĄCE GROZĄ DZIEJE STRASZLIWEJ TAJEMNICY

Słysząc oświadczenie Lignorowskiego, że pewna pani i pewna dziewczynka widziały go, jak mordował Kołowicza, Larecki roześmiał się i odetchnął z ulgą.

Zapytał:

— Jakaś pani? Jakaś dziewczynak? Ha, ha, ha... a to świetne!! A to mnie pan sędzia uspokoił. Teraz już nareszcie wiem, że uda mi się udowodnić moją niewinność. Więc ta pani i ta dziewczynka widziały mordercę? Pysznie, doskonale!... Niechże tu przyjdą i popatrzą na mnie. Powiedzą panu natychmiast, czy mnie poznają.

— Za chwilę to nastąpi.

— Ale dlaczego nie już, natychmiast? Gdy zobaczą mnie, odrazu powiedzą całą prawdę. Jestem niewinny i nie mogą mnie poznać. Oczywiście, że będzie mnie pan musiał natychmiast uwolnić. Jestem już dwadzieścia cztery godziny aresztowany. Najwyższy czas, żebym wreszcie mógł znów odetchnąć świeżem powietrzem i powiedzieć sobie, że jestem i nigdy nie przestawałem być uczciwym człowiekiem! Bo przyznam się panu, choć wiem najlepiej, iż jestem niewinny, jednak rumienię się na samą myśl o ciążącem na mnie oskarżeniu. Sam fakt, że można było mnie wogóle podejrzewać, jest już dla mnie wielce hańbiący.

Sędzia śledczy wskazał na poczekalnię i rzekł:

— Za kilka chwil żądaniu pańskiemu stanie się zadość.

— Ale każda z tych chwil wydaje mi się wiekiem. Zwłaszcza, skoro, wiem, że wreszcie będę uwolniony.

— Pozwoli pan na chwilę do sąsiedniego pokoju — rzekł sędzia śledczy i kazał dwum policjantom tam go zaprowadzić.

Sędzia śledczy rozkazał krótko:

— Proszę wprowadzić panią Larecką. Samą.

Po chwili wprowadzono Helenę do gabinetu sędziego śledczego.

Otrzymała poprzedniego dnia wezwanie, wzywające ją do urzędu śledczego wraz z córeczką.

Wiedząc już o aresztowaniu męża, Helena spodziewała się tego wezwania.

Przyszła więc. Drżąca, ale zdecydowana.

Na odjezdnem Zosia zapytała matkę:

— Dokąd jedziemy, mamusiu?

— Do Warszawy, dziecinko... Do Warszawy, gdzie znów cię będą męczyli pytaniami...

— Nie bój się, mamuśku... Będę pamiętała...

Były same w przedziale drugiej klasy. Nie zamieniły ze sobą ani jednego słowa. Helena tylko cały czas machinalnie gładziła złote sploty córeczki.

Gdy wprowadzono Helenę Larecką do gabinetu sędziego śledczego, możnaby pomyśleć, że wytoczono z niej całą krew do ostatniej kropli. Była strasznie blada.

Jej piękne, głębokie oczy zasnute były mgłą cierpienia, a w gestach, bezradnych i tragicznych, miała coś z obłąkanej.

Lignorowski podsunął jej krzesło. Padła na nie bezwładnie.

— Zadanie moje wobec pani jest nader przykre— mówił. — Domyśla się pani, zapewne, dlaczego muszę zadać pani szereg pytań. Nie chciałbym wszakże wznawiać tego przykrego badania, o którem wiem od sędziego Krzymowskiego.

— Mógłby mi pan oszczędzić całkowicie tego przykrego badania, zwłaszcza, że nie powiem panu ani słowa ponadto, co już mówiłam sędziemu Krzymowskiemu.

— Nie, proszę pani, liczę na to, że dla dobra pani i męża pani odpowiedzi wypadną nieco dokładniej i bardziej rzeczowo, bo odmowa pani byłaby jednocześnie stwierdzeniem winy pana Lareckiego. Niech mi pani powie, że nie poznała pani w mordercy swego męża, to dobrze. Niech mi pani powie, jak morderca wyglądał — to jeszcze lepiej. Proszę panią tylko, aby pani nie powtarzała, że pani nic nie widziała, bo wiemy, że to nieprawda.

— A jednak to prawda — zawołała pani Larecka w swym bohaterskim uporze.

— Trzeba będzie wobec tego skonfrontować panią ze służącą pani...

Ledwo to rzekł, gdy wprowadzono Marysię-służącą. Spojrzała z zakłopotaniem na swoją panią — była to w gruncie rzeczy dobra dziewczyna — po chwili wszakże opanowała się.

Sędzia śledczy rzekł jej:

— Proszę powtórzyć przed panią Larecką zeznanie, złożone przed sędzią Krzymowskim, a potem przede mną.

Marysia spełniła żądanie.

Pani Larecka słuchała i usiłowała robić zdziwioną minę.

Bolesny kurcz ścisnął jej gardło.

Trzeba było coś odpowiedzieć na słowa Marysi.

Rzekła więc:

— Ta dziewczyna ma bujną wyobraźnię, podsycaną czytaniem rozmaitych powieści. Jej opowiadanie składa się w całości z wymysłów i niedorzeczności. Ani ja, ani moja córka niczego podobnego nie mówiłyśmy. Gdybyśmy, zresztą, wołały pana Lareckiego przez okno, odpowiedziałby nam, a widząc, że go dostrzegłyśmy, nie poszedłby do Kołowicza. Słowem, stek nieprawdopodobieństw.

— Niestety, to wszystko szczera prawda — oświadczyła z mocą Marysia.

Dalszy ciąg jutro

Kwiecień
5
Piątek
Wincentego

KRONIKA KRAKOWA

Tajny lupanar w śródmieściu Krakowa

W sądzie okręgowo-karnym w Krakowie przed sędzią dr. Bobilewiczem i osk. publ. prok. dr. Dulębą zasiadła wczoraj na ławie oskarżonych Rozalja Głogowska, lat 53, właścicielka dwu realności w Krakowie oraz dzierżawczyni hotelu „Victoria", która obecnie znajduje się w więzieniu św. Michała.

Razem z Głogowską zasiedli na ławie oskarżonych, Marja Dymek, las 62, służąca, Edward Postróżny, lat 27, portjer, oraz Władysław Konieczny, lat 31, numerowy, wszyscy zamieszkali przy ul. Zwierzynieckiej 6.

Wszyscy czworo stanęli pod zarzutem uprawiania tajnego nierządu i czerpania z tego procederu zysków.

Rozprawa odbywała się przy drzwiach zamkniętych.

Według aktu oskarżenia sprawa przedstawia się następująco:

Od dłuższego czasu można było zauważyć, że na ul. Zwierzynieckiej roi się od zaczepiających mężczyzn „cór koryntu".

Koryntjanki złapawszy na swój „lep" „frajerów" wprowadzały ich do hotelu „Victoria" płacąc tam Głogowskiej od każdego „seansu" po 2 zł.

Bywało również, że koryntjanki wynajmowały pokój na całą noc, płacąc podwójną cenę za pokój.

I wówczas odbywały się w hotelu „Victoria" potworne orgje erotyczne przy nadmiernym użyciu „monopolki".

Orgje te odbywały przy akompanjamencie patefonu, który wówczas specjalnie nastawiano by na ulicy, nie było słychać co się dzieje w apartamentach hotelu „Victoria".

A rozgrywały się tam straszne orgje. Nieraz w nocy można było zauważyć przez otwarte okno, zupełnie nagie koryntjanki, które upite do nieprzytomności urządzały piekielne awantury.

Jak twierdzą wtajemniczeni osławiona p. Głogowska, wynajmowała też niektórym „grand kokotom" (są to „sprzedawczynie miłości" ze sfer wyższych) łazienkę, w której się odbywały niedające się wprost opisać orgje erotyczne, koryntjanek z osobnikami zboczonymi na tle płciowym.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał Rozalję Głogowską na 18 miesięcy, Dymkową i Postróżnego po roku więzienia.

Z za kulis nadużyć w 20 p. p.

Onegdaj donosiliśmy o wyroku sądu wojskowego w Krakowie na sierżanta Kopecia i kpt. Warczewskiego.

Większa część rozprawy prowadzona była przy drzwiach zamkniętych. Dopiero ogłoszenie wyroku i bardzo ciekawe uzasadnienie przypadło na część jawną przewodu sądowego. Jak z uzasadnienia wynika, nadużyć tych dokonywano już od 1925 roku. Kopeć przystąpił do tej spółki dopiero w roku 1929.

Przy sporządzaniu wykazów wpadł on na fikcyjne pozycje wypłat dla nieistniejących już osób, zwanych powszechnie „martwemi duszami", i zamiast donieść o tem władzom, wszedł w porozumienie ze sprawcami nadużyć, który do tej pory na razili już skarb państwa na straty wynoszące 134.000 zł. Od czasu wejścia Kopecia do tej spółki aż do ujawnienia nadużyć wzrosły straty skarbu państwa o dalsze 80.000 zł.

Kopeć został już zasądzony za oszukańcze manipulacje i ułatwienie dokonania tych nadużyć na tę ostatnią kwotę. Nieskazano go jednakże za przywłaszczenie tej kwoty, ponieważ poza kwotą 400 zł. do której zabrania Kopeć przyznał się — przewód sądowy nie dostarczył mu na to dowodów.

Stwierdzono natomiast, że Kopeć przyjmował kwity do wypłaty na fikcyjne nazwiska i z wiedzą o tem wciągał je na listę poborów, za co go też zasądzono.

Gdyby Kopeciowi udowodniono przywłaszczenie, kara, którą Sąd wojskowy wymierzył mu byłaby znacznie wyższa.

Strajk robotników kaflarskich

Dowiadujemy się, że naskutek nieustępliwego stanowiska majstrów kaflarskich (zdunów) którzy obstają stanowczo przy żądaniu obniżenia zarobków o 18 do 27 proc., wybuchł w Krakowie w dniu 1 kwietnia strajk robotników kaflarskich (zdunów).

Zarząd Okręgowy Centr. Zw. Rob. Przem. Bud. Dział Ceram. i P. Z. odniósł się w dniu 27 marca pismem do Okręgowego Inspektora pracy w Krakowie z prośbą o zwołanie konferencji przed 1 kwietnia, jako dniem upływu terminu umowy zbiorowej. Ponieważ Inspektor Pracy nie zwołał konferencji przed tym terminem a majstrowie obstają przy obniżeniu płac, wybuch strajku był nieunikniony.

Na zgromadzeniu w dniu 1 kwietnia zgromadzeni kaflarze wybrali komitet strajkowy i postanowili prowadzić walkę do zupełnego zwycięstwa.

Z powodu rozpoczętej walki strajkowej w Krakowie robotnicy kaflarscy wzywają zamiejscowych kaflarzy do omijania Krakowa.

Złodziejska spółka handlowca z tancerką

Sąd krakowski rozpatrywał wczoraj sprawę o oszustwo, wyłudzenie pieniędzy oraz kradzież popełnioną na szkodę małżonków Puchalskich.

Jak wynika z aktu oskarżenia tancerka kabaretowa Wanda Mikitruczek oraz Natan Beery handlowiec, oboje zamieszkali w Swoszowicach poznali ub. r. małżonków Marję i Gustawa Puchalskich.

Beery przedstawił się Puchalskim jako człowiek zamożny, który ma w tych dniach otrzymać spadek 120.000 zł.

Tym sposobem wzbudził zaufanie u Puchalskiego. i zdołał wyłudzić od niego 400 zł. oraz 80 dol. am.

Dnia 9 maja włamał się Beery do mieszkania Puchalskich i pozabrał w nim gospodarować, rozbijając szafy w których znalazł 14 pierścionków złotych, 3 złote zegarki, 500 dol. oraz biżuterji, został jednak na gorącej operacji przytrzymany.

Za ten czyn stanął Beery przed sędzią dr. Bobilewiczem, oskarżony o kradzież i podstępne wyłudzenie gotówki.

Osk. Mikitruszek jest oskarżona o udzielenie pomocy i o nakłanianie do tego czynu.

Rozprawę odroczono.

Osk. prok. dr. Dulęba.

Wielka afera korupcyjna

Jak się dowiadujemy po blisko 4-letniem śledztwie kończą obecnie władze sądowe w Warszawie opracowanie aktu oskarżenia w wielkiej aferze korupcyjnej przy budowie państwowej fabryki telefonów.

W procesie tym będzie zeznawać rekordowa ilość świadków, bo przeszło 300 osób. Rozprawa ta potrwa prawdopodobnie około miesiąca.

Nadużycia egzekutora

Przed trybunałem sądu okr. w Tarnowie odbyła się onegdaj rozprawa przeciwko egzekutorowi 47-letniemu Kazimierzowi Karasiowi, oskarżonemu o przywłaszczenie sobie w czasie pełnienia obowiązków służbowych 1686 zł. ściągniętych tytułem opłat drogowych od tamtejszych włościan, nadto Karaś oskarżony jest o sfałszowanie podpisu na wekslu kaucyjnym na sumę 2.000 zł. wraz z Andrzejem Surowcem i Stefanją Obałkówną.

Karaś skazany został na 2 i pół roku więzienia. Surowiec i Obalkówna po 1 roku więzienia.

Zajście honorowe na Wawelu

W numerze 17-ym wychodzącego w Krakowie „Tygodnika Artystów" pod redakcją Lecha Piwowara ukazał się niepodpisany artykuł, uwłaczający czci niedawno tragicznie zmarłego pisarza i artysty śp. Artura Schroedera, którego pamięć trwale jest związana z bohaterską obroną Lwowa.

W związku z tą publikacją przybył onegdaj o godz. 13 do biur znajdujących się na Wawelu syn Zmarłego i po krótkiej rozmowie ze znaną osobistością spośród krakowskich plastyków zareagował czynnie.

Koncert wiosenny

Liga Morska i Kolonjalna Oddział w Krakowie na Podgórzu urządza we wtorek dnia 9 kwietnia 1935 r. w salach Sokoła w Podgórzu wielki koncert wiosenny orkiestry wojskowej 20 p. p. pod batutą p. mjr. Schreiera. W skład koncertu wejdą recytacja p. Włosikówney, chór Związku Urzędników Magistrackich, chór 150 dziewcząt pod batutą prof. Miksteina oraz trio cytrowe.

Wstęp 1 zł., 50 gr. i 30 gr. dla młodzieży szkolnej. Początek o godz. 19-j.

Dochód na cele Ligi Morskiej i Kolonjalnej.

Skład komisji obywatelskiej dla sprawy wicepr. Klimeckiego

W czasie jednego z niedawnych posiedzeń rady miejskiej prezydent dr. Kaplicki oświadczył, że sprawę zarzutów stawianych wiceprezydentowi Klimeckiemu przekazał do rozpatrzenia komisji obywatelskiej.

Dowiadujemy się, że w skład tej komisji weszli: gen. Łuczyński, dowódca OK V. gen. Mond dowódca dywizji krakowskiej, b. premjer Nowak, prof. Uniw. Jag. oraz adwokaci: Miksiewicz (członek Naczelnej Rady Adwokackiej) i Rowiński, b. radca miejski i b. prezes „Sokoła". Orzeczenie komisji ma nastąpić w niedalekim czasie.

Kradł gołębie

Policja krakowska aresztowała Frasia Karola, lat 21, robotnika zamieszkałego w Piaskach Wielkich za kradzież gołębi, dokonaną na szkodę Soleckiego przy ul. Wielickiej 87, oraz za kradzież drobiu, na szkodę Iwaniszyna. w koszarach przy ul. Na Zjeździe w Podgórzu.

Zamach morderczy pod Wieliczką

Wieś Zakrzów pod Wieliczką była onegdaj widownią krwawej awantury małżeńskiej.

Niejaki Józef Nowak po powrocie z jarmarku niepołomickiego wszczął ze swą żoną Anną kłótnię, a następnie chwyciwszy nóż masarski usiłował poderżnąć jej gardło.

Dzięki rozpaczliwej obronie ofiary udało się nieszczęśliwej kobiecie wyrwać z rąk zwyrodniałego męża, odniosła jednak poważną ranę ciętą wzdłuż policzka oraz dłoni.

Niedoszły morderca oddał się sam w ręce policji i został odstawiony do więzienia śledczego w Wieliczce.

Teatr miejski „Poskromienie złośnicy"

Repertuar kin krakowskich

Adria: „Uwodzicielka".
Apollo „Tajemnica małej Shirley".
Atlantic „Teraz i zawsze" oraz „Pieśń kozaka".
Bagatela: „Świat należy do Ciebie" i rewja „Fukś w Bagateli".
Dom żołnierza „Nie będziesz kurtyzaną".
Razem „Bitwa" oraz „Wielki Myśliwiec".
Promień: „Narzeczona z Wiednia" oraz „Człowiek, który ukradł serce".
Sokół „Dr. Mabuze".
Słonko „Szatański plan" i „Wesoła Charlatta".
Świt „Moskiewskie noce.
Sztuka: „Azef".
Uciecha Ahasver ,Zyd wieczny tułacz"
Wanda: „Miłość Fräulein Doktér".
Zorza: „Wesoły karawaniarz".

Radjo

Kraków G. 8.00 Transm. z Warsz. 11.57 Hejnał 12.03 Transm. z Warsz. i Poznania 15.45 Nowości z płyt 16.00 Koncert 16.35 Płyty 17.00 Transm. z Warsz., Katowic i Lwowa 18 30 Koncert 18.45 Muzyka 19.15 Pogadanka harcerska 19.30 Transm. z Warsz. i Lwowa 20.00 Dokąd jechać w święto? 20.05 Transm. z Warsz.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Złotą Głową Rynek gł. 13 pod Trzema Koronami Retoryka 1. Czternasta Lubicz 7, Stradom 6, Królowej Jadwigi Karmelicka 9, Marjańska ul. Kazimierza Wielkiego 78.

Apteka Podgórska Rynek 9

Nocny dyżur lekarzy

Dr. Goldberger Henryk Wielopole 30. Dr. Ralski Lesław Zyblikiewicza 5 Dr. Ritter Jakób św. Gertrudy 18. Dr. Magiera Tadeusz Osiedle efic. 54.

Zmiana trasy autobusowej do Rakowic

Dyrekcja Krakowskiej Kolei Elektrycznej zawiadamia P. T. Publiczność, że z dniem 7 kwietnia 1935 r., z powodu bardzo złego stanu drogi na odcinku Cmentarz-ul. Olszowa, zmienia się trasę autobusu kursującego od Cmentarza do Rakowic-Lotniska, przenosząc przystanek od Cmentarza do ul. Mogilskiej t.j. do końcowego przystanku linji tramwajowej Nr. 5.

Odtąd autobus będzie kursował na trasie, Ul. Mogilska-Rakowice-Lotnisko, przez ul. Brodowicza i ul. Olszyny.

Mimo, że obecna trasa będzie dłuższa, niż dotychczasowa, ceny biletów zostają niezmienione.

Zmarła na widok własnego pogrzebu

Przy ul. Nowolipia w Warszawie zamieszkiwała od szeregu lat 59-letnia Tejgman wdowa, wraz z dziećmi.

Wczoraj dzieci spostrzegły, że matka ich nie daje oznak życia. Z przerażeniem stwierdziły one, że Tajgmanowa zmarła. Zalewając się łzami dzieci przy pomocy wezwanych sąsiadów złożyły ciało matki na podłodze i pozapalały świece. Jednocześnie syn udał się do Tow. „Ostatnia Posługa", by zajęło się pogrzebem.

Około godz. 2-ej w południe nagle obecni w pokoju zauważyli, że ciało rzekomo zmarłej porusza się. Stwierdzono, że Tejgmanowa oddycha. Natychmiast złożono ją na łóżku i wezwano lekarza. Przybyły lekarz stwierdził już zgon, który nastąpił zaledwie przed kilku minutami.

Jak utrzymują Tejgmanowa, tak się przeraziła tem co zobaczyła, że uległa atakowi i zmarła.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł. pół strony 500 zł. wiersz mm. 50 gr. ...bne 15 gr za wraz

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca Alfred Kwiatkowski Drukarnia „Monopol", Kraków Na Gródku 2 Telefon Nr. 173-02